

## **Michał Gierycz: „Post-prawda” codzienna a perspektywy wolności**

Nie tak dawno – w kontekście prezydentury Donalda Trumpa – ukuto sformułowanie „post-prawda”. Na całym świecie bawiono się tym terminem świetnie aż do czasów Joe Bidena. Teraz jakoś wyszedł z mody. Ale – być może niechcący – pojęcie to właściwie oddaje charakter problemu, który nas z różnych stron otacza. Tu już nie chodzi o „pocziwe” kłamstwo, które polega na woli wypowiedzenia czegoś innego, niż się myśli – pisze Michał Gierycz dla Teologii Politycznej.

W dniu Święta Niepodległości, komentując Marsz Niepodległości, znany dziennikarz napisał na Twitterze: „To jest Marsz Nienawiści. Przerażające obrazy, hejt w czystej formie. A organizuje to polskie państwo. Przerażające”. Byłem akurat za granicą. Zacząłem śledzić wiadomości: posłuchałem przemówienia Roberta Bąkiewicza, który dziękował Straży Granicznej, wojsku i policji; patrzyłem na tłumy powiewające biało-czerwonymi flagami i maszerujące w spokojnym pochodzie; czytałem informację policji o tym, że był to najbezpieczniejszy marsz w ostatnich latach i... chyba zacząłem coś rozumieć.

Jeśli legalny marsz niepodległości to marsz nienawiści, to czymże była nielegalna, przeprowadzona w czasie lockdownu nieco ponad rok wcześniej, manifestacja „Strajku Kobiet”, z jakże wdzięcznym (do niedawna ciężkim do skojarzenia z językiem płci pięknej) hasłem

„Wypier...”? Oczywiście, obroną demokracji, rządów prawa i marszem wolności. Może było nieco bluzgów, ale w słusznej sprawie. W końcu, jak wyjaśnia ikona strajku kobiet: „Krzyczymy „je...ć PiS”, no bo wiadomo: je...ć PiS, krzyczymy „wyp...lać”, bo wiadomo: wyp...lać, ale tak naprawdę chodzi nam o miłość”[1]. Czy ktoś mógłby tej argumentacji (?) się sprzeciwić? Czy w ogóle rozum i logiczny wywód są nam jeszcze do czegoś potrzebne? „Bo wiadomo” na tym samym rondzie nieco ponad rok wcześniej manifestowała wolność i miłość, a teraz nienawiść i przemoc. Może nie skandowano przekleństw, ale cel był niesłuszny. Tyle teoria. A fakty?

*Dość zauważyć, że w sporze o ochronę ludzkiego życia ci, którzy bronią życia dzieci jeszcze nie narodzonych wyzywani są od sekt i fundamentalistów... W przeciwieństwie do nich, żądający aborcji na życzenie chodzą w glorii i chwale obrońców praw człowieka*

Fakty (tu: empiria) dobitnie przeczą teorii i opartej o nią narracji. Nie tylko zresztą w tej sprawie. Dość zauważyć, że w sporze o ochronę ludzkiego życia ci, którzy bronią życia dzieci jeszcze nie narodzonych wyzywani są – m.in. przez znaczących polskich polityków –

od sekt i fundamentalistów... W przeciwieństwie do nich, żądający aborcji na życzenie chodzą w glorii i chwale obrońców praw człowieka. Organizacje pokazujące prawdę o aborcji są nękanie pozwami sądowymi, a promujący tabletki wczesnoporonne zarabiają bez

przeszkód. Trybunał Konstytucyjny ma – by zacytować niektórych polskich parlamentarzystów – „krew na rękach”, a lekarze dokonujący aborcji wykonują usługę medyczną.

Dziesiątki przykładów odwracania znaczeń można byłoby mnożyć bez większego trudu. Czy ktoś w ogóle reaguje, gdy po raz kolejny obrażana jest straż graniczna, nazwana ostatnio „przebierańcami mordującymi ludzi na granicy”? Czy nie przywykliśmy już do tego, że paradami „równości” określa się zgromadzenia, podczas których wulgarność i wyśmiewanie wiary są na porządku dziennym? Czy ktoś się jeszcze odważy zwrócić uwagę na oksymoroniczny charakter określenia „małżeństwo homoseksualne”? Czy rodzi wątpliwości fakt, że jako „opozycja demokratyczna” określane są polityczne ugrupowania, o których wiadomo, że dążyły także innymi drogami, niż kolejne terminowe wybory, do obalenia demokratycznie wybranych władz? Nie wspomnę już o Komitecie Obrony Demokracji...

Wreszcie, *toutes proportions gardées*, czy nie podobnie wygląda obecnie nasz dyskurs o szczepieniach? Aż strach – zwłaszcza w tej chwili – o tym pisać. Zaryzykuję jednak, z nadzieją, że ten głos nie zostanie zmanipulowany. Ostatecznie bowiem, czy nawet wzrost zachorowań uzasadnia, by osoby nie decydujące się na szczepienie, z powodu etycznych lub naukowych wątpliwości, doświadczały społecznego ostracyzmu? Tego ostatniego ciężko nie łączyć z szeroko kolportowanym przez media twierdzeniem władz i autorytetów medycznych o „epidemii niezaszczepionych”. Teza ta, powielana jeszcze w końcu września br. m.in. przez prezesa Warszawskich Lekarzy Rodzinnych[2], przeczyła wiedzy dostępnej publicznie co najmniej od początku sierpnia. Już wówczas w CNN Rochelle Walensky, szefowa amerykańskiej CDC (*Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* -

*red.*), oficjalnie stwierdziła, że szczepienie nie zabezpiecza przed transmisją wirusa[3]. Równoległe następujący potężny wzrost zakażeń i hospitalizacji w Izraelu, „modelowym” państwie „zaszczepionym”, wskazywał, że (wbrew dominującej narracji) szczepienie nie wyklucza zachorowania, w tym także ciężkiego przebiegu lub zgonu na COVID-19, natomiast widocznie zmniejsza ryzyko tych najgorszych ewentualności[4]. Nie jest – co chyba oczywiste – celem tego artykułu dyskusowanie wartości szczepień. Chciałbym tylko i aż zwrócić uwagę na fakt, że również w obszarze polityki zdrowotnej, kluczowej obecnie dla życia publicznego, przekazywane komunikaty, podejmowane decyzje, jak i społeczne nastroje pozostawać się zdają w zastanawiająco nieoczywistym związku z dostępnymi publicznie empirycznymi danymi. W życiu codziennym dochodzimy w ten sposób do sytuacji, w której „lekką (lub nieco bardziej) przeziębioną” zaszczepioną „z czystym sumieniem” chodzi do pracy czy wsiada z „green-passem” do samolotu, choć jego infekcja może być związana z koronawirusem, a nie przejawiający żadnych objawów chorobowych niezaszczepiony musi się testować, bo przecież może być „bezobjawowy”. Przykłady można bez trudu mnożyć: jeśli człowiek leczony amantandyną przechodzi chorobę „lekką”, to – jak tłumaczy Prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych – nie ma to związku z zastosowanym leczeniem, gdyż większość zarażonych przechodzi COVID-19 lekko[5], a jeśli zaszczepiony przechodzi „lekką”, to dlatego, że się zaszczepił, etc. W amalgamacie faktów i narracji coraz trudniej zorientować się czy polityczne działania, jak i nasze osobiste przekonania mają wystarczająco mocne oparcie w rzeczywistości. Co gorsza, wiele przemawia za tezą, że coraz mniej nas to interesuje. Problem ten narasta w kontekście przyjmowanych coraz powszechniej w Europie „radykalnych” rozwiązań mających zapobiegać epidemii. Przykładowo, trudno orzec, jakie rozumowo komunikowalne racje przemawiają za przypuszczeniem, że świadectwo szczepienia daje np. większą gwarancję bezpieczeństwa uczestnikom seansu kinowego, niż

negatywny test na COVID-19. Tymczasem we Włoszech, właściwie bez społecznego oporu, wprowadzono zasadę, że tylko świadectwo szczepienia pozwoli wejść do kina czy muzeum. Negatywny test na koronawirusa od dzisiaj (6. grudnia 2021) przestaje być wystarczający[6].

*Patrząc z perspektywy historycznej, przypomnieć można, że punktem wyjścia do przejmowania władzy przez ugrupowania niedemokratyczne, było przywłaszczenie „sobie prawa do używania słów nazywających ważne dla większości społeczeństwa wartości, zmieniając ich znaczenia i wprowadzając w kontekst swoich ideologicznych haseł”*

Nie tak dawno – w kontekście prezydentury Donalda Trumpa – ukuto sformułowanie „post-prawda”. Na całym świecie bawiono się tym terminem świetnie aż do czasów Joe Bidena. Teraz jakoś wyszedł z mody. Ale – być może niechcący – pojęcie to właściwie oddaje charakter problemu, który nas z różnych stron otacza. Tu już

nie chodzi o „pocziwe” kłamstwo, które polega na woli wypowiedzenia czegoś innego, niż się myśli; na świadomym wprowadzaniu kogoś w błąd. Przywołane powyżej uwagi o Marszu Niepodległości czy o „krwi na rękach” sędziów Trybunału nie wydają się bowiem formą kłamstwa w powyższym znaczeniu. Stanowią zdają się raczej wyraz lub konstrukcję wyobrażonej rzeczywistości, podobnie jak twierdzenia o „prawie do aborcji” czy „małżeństwie homoseksualnym”. Zgodnie z

konstruktywistycznym postulatem, by nasze życie społeczne budować na „wyobrażaniu, że rzeczy mogą być różne, inne, lepsze, niż są”[7], wyrażają – by przywołać definicję Wojciecha Chudego – stan przekonania sprzeczny w stosunku do poznania dostępnego na drodze obiektywnego uzasadnienia[8]. Interioryzacja tego typu wizji rzeczywistości w określonym zakresie pozbawia nas dostępu do prawdy; redefiniuje i przekształca od wewnątrz kryteria osądu, a zatem również nasze postrzeganie rzeczywistości, wybory i decyzje. Patrzymy, ale nie widzimy...

To nie jest niewinna zabawa. W obecnej sytuacji można się zastanawiać, w jakim stopniu rozchodzenie się „prawdy czasów i prawdy ekranu” sprzyja popularności twierdzeń zaprzeczających istnieniu epidemii. Rodzi się pytanie czy takie, w sposób oczywisty niebezpieczne, „oderwanie od rzeczywistości” różni się jakościowo czy też tylko ilościowo od innych „oderwań”, w których na co dzień żyjemy. Ale problem jest głębszy. Patrząc z perspektywy historycznej, przypomnieć można, że punktem wyjścia do przejmowania władzy przez ugrupowania niedemokratyczne (np. komunistów w Polsce), było przywłaszczenie „sobie prawa do używania słów nazywających ważne dla większości społeczeństwa wartości, zmieniając ich znaczenia i wprowadzając w kontekst swoich ideologicznych haseł”[9]. Zawłaszczanie języka, połączone z dezawuacją tych, którzy posługiwali się pojęciami w sposób uprawniony i nieideologiczny stanowiły ważny początkowy etap likwidacji wolności politycznej.

Może zatem należy być wdzięcznym, jeśli – jak w Dniu Niepodległości – któryś z nadawców „przesteruje”? Wówczas objawia się nam (jeszcze?) „post-prawda” jako problem. W codziennym zalewie informacji w

niemałym stopniu zostaliśmy już przez nią oswojeni. Trudno się tym nie niepokoić...

*Michał Gierycz*

---

[1] <https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/polska/lempart-obra%C5%BCa-funkcjonariuszy-sg-i-policjant%C3%B3w/ar-AAPRzOT>

[2] <https://www.mp.pl/covid19/covid19-aktualnosci/280127,pandemia-niezaszczepionych>

[3] <https://beckernews.com/walensky-180-40752/>

[4] Z ok. 20% do ok. 9% Por. np.

<https://www.medonet.pl/porozmawiajmyoszczepionce,pfizer-tylko-w-39-proc--skuteczny-w-ochronie-przed-zakazeniem-delta,artykul,95422454.html>, biala-ksiega\_charakterystyka-choroby-covid-19\_kwiecien-2021.pdf (naukaprzeciwpandemii.pl) czy <https://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,4622,-musimy-nauczyc-sie-zyc-w-cieniu-sars-cov-2-,108940.chtm> Przy czym kwestią kluczową dla skuteczności zabezpieczenia okazał się mniejszy niż 5 miesięcy czas od drugiego szczepienia, co popchnęło Izrael do zaordynowania trzeciej dawki szczepień.

[5] Por. np. <https://pulsmedycyny.pl/prof-robot-flisiak-amantadyna-nie-pomaga-w-zakazeniach-koronawirusem-sars-cov-2-1007713>. Sprawa nabrała nowego wymiaru kilka dni temu, gdy czasopismo *Communications Biology* opublikowało badania potwierdzające skuteczność amantandyny w leczeniu COVID-19. Por. <https://www.nature.com/articles/s42003-021-02866-9#Abs1> Wśród wielu pytań, jakie potencjalnie rodzi ta publikacja w kontekście – jak to określił prof. Konrad Rejda ( <https://www.termedia.pl/koronawirus/Co-pokazuja-polskie-badania-nad-amantadyna-w-leczeniu-COVID-19,43402.html> ) – „czarnego PR-u” tworzonego wobec tego lekarstwa w Polsce, pojawia się także jedno proste pytanie: czy NFZ przeprosi i zadośćuczyni dr Włodzimierzowi Bodnarowi za wytoczone mu postępowanie przed Rzecznikiem Dyscyplinarnym? Jedyłą jego winą było to, że już na wio sę 2020 roku (a zatem niemal u progu epidemii) dostarczył na podstawie swojej praktyki lekarskiej empiryczne dane potwierdzające działanie amantandyny i wykorzystywał je w leczeniu pacjentów.

[6] <https://www.polacywewloszech.com/2021/11/25/wlochy-od-6-grudnia-nowe-rozporzadzenie-super-green-pass/>

[7] Carole S. Vance, *Konstruktywizm społeczny. Kłopoty z historią seksualności*, tłum. Agnieszka Kościańska, w: Renata E. Gryciuk, Agnieszka Kościańska (red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 2, WUW, Warszawa 2007, s. 31

[8] Szeroko wyzwania związane z redefinicją podstawowych wartości omawiam w: Europejski spór o człowieka. Studium z antropologii politycznej, UKSW, Warszawa 2017

[9] I. Kamińska-Szmaj, Zdobywanie władzy – zawłaszczanie języka (akcje propagandowe poprzedzające powstanie PRL), w: tejże, T. Piekota, M. Poprawa, Język polityki – historia i współczesność, WUWr, Wrocław 2014, s. 30.